

Legenda z Puszczy Knyszyńskiej

– Dwaj bracia

Na jeziorze Komosa, kilka kilometrów na północny zachód od Białegostoku, istnieje niewielka, zarośnięta wysepka. Dostępu do jej wnętrza broni gąszcz głógów i tarniny. W dawnych czasach żył w okolicy pewien stelmach, którego nazywano Rudobrodym. Był on człowiekiem pracowitym i z czasem dorobił się ładnego domu otoczonego sadem oraz sporego kawałka ziemi. Byłby najpewniej całkiem zadowolony z życia, gdyby nie wielka nieśmiałość do płci nadobnej. Ta właśnie przypadłość powodowała, że mimo upływu lat wciąż wiódł samotny żywot. Rudobrody miał brata, hulakę i lekko ducha o imieniu Zbyszko. Zbyszko lubił wino, kobiety i śpiew, a i niewiasty lubiły jego wesołe towarzystwo.

Pewnej wiosny Rudobrody ujrzał nad brzegiem jeziora Komosa pannę precudnej urody i zakochał się w niej bez pamięci. Wrodzona nieśmiałość nie pozwalała mu jednak oświadczyć się dziewczynie, chociaż bardzo pragnął pojąć ją za żonę. Tej samej wiosny Zbyszko spotkał Helenę, bo tak właśnie miała ona na imię, na pohulance w Supraślu. Młodzi bardzo przypadli sobie do gustu i wkrótce zostali kochankami. Zbyszko pragnął nawet poślubić dziewczynę i ustatkować się, lecz nie posiadał żadnego majątku. Ojciec dziewczyny nie chciał słyszeć o ślubie z golcem, więc kochankowie spotykali się potajemnie. Na miejsce schadzek wybrali sobie górkę porośniętą brzezina, nad samym brzegiem jeziora Komosa. Rudobrody, cierpiąc piekielne katusze, zaczęli się wieczorami w pobliżu i podglądał kochanków. Im dłużej to trwało, tym większa złość i nienawiść wzbierała w sercu nieśmiałego brata. Przeżywał męki niespełnionej miłości i czuł jak wewnętrzny ogień trawi go od środka.

Pewnej wrześnieowej nocy, podglądając zakochaną parę zrozumiał, że tylko śmierć może położyć kres jego cierpieniom. Z początku chciał zabić samego siebie. Kupił sznur konopny i wybrał solidne drzewo w pobliżu jeziora. Gdy jednak przyszło do wprowadzenia zamiaru w czyn, Rudobrody wystraszył się mąk piekielnych, jakie czekają samobójców i postanowił zgładzić swego brata, a następnie zdobyć Helenę. Następnego nocy zaczął się w pobliżu miejsca schadzek i czekał aż brat się pojawi. Nad wyspą wstał księżyc, gdy z pobliskiego boru dobiegły pierwsze nawoływania młodych puszczyków. Rudobrody czuł jak koszula przykleja mu się do pleców, a palce drętwieją pod ciężarem wielkiego kamienia, którym postanowił zgładzić swego brata. Gdy zamilkły sowy, do uszu stelmachu dobiegł szelest zbliżających się w ciemności kroków. W momencie gdy postać zbliżyła się do drzewa, za którym się ukrywał, wyskoczył na ścieżkę rycząc jak zwierzę i bez chwili namysłu uderzył. Trzask pękającej czaszki przeszył leśną ciszę. Rudobrody po raz pierwszy od owego feralnego, wiosennego wieczoru, gdy pierwszy raz ujrzał Helenę, poczuł ulgę. I wtedy światło księżyca oświetliło leżącą postać. W bladej poświacie leżała Helena.

Co było dalej wiedzą tylko leśne drzewa. Rudobrodęgo nikt więcej w okolicy nie widział. Ludzie jednak powiadają, że w sierpniowe noce, przy pełni księżyca, z wyspy na jeziorze Komosa dobiegają dziwne odgłosy. Czasami słychać płacz, a innym razem rozdzierający krzyk.

Tomasz Lippoman
www.bialowieza.com.pl

Gospodarka leśna powoduje ginięcie dzięcioła białogrzbiatego!

Jak czytamy w fińskiej publikacji *Ann. Zool. Fennici* 43: 221 – 227, Helsinki 28 kwietnia 2006 r., w Puszczy Białowieskiej ginie dzięcioł białogrzbiety. Autorzy Dorota Czeszczewik i Wiesław Walankiewicz z Wydziału Zoologii Uniwersytetu Podlaskiego piszą:

„Dzięcioł białogrzbiety jest krytycznie zagrożonym gatunkiem w Unii Europejskiej. Dla jego zachowania szczególną rolę odgrywa Puszcza Białowieska. Jego rozmieszczenie na powierzchniach było badane w relacji do zasobów środowiskowych. W marcu i kwietniu 2005 r. powtórzono badania, jakie w r. 1991 przeprowadzono na tych samych powierzchniach, licząc ilość osobników na podstawie bębnienia. Dzięcioły odnotowano jedynie na jednej trzeciej poprzednich

powierzchni występowania. Badania wykazały, że występowanie dzięcioła białogrzbiatego ma ścisły związek z ilością martwego drewna w lesie. Obszary, gdzie dzięcioł występował, miały sześciokrotnie więcej martwego drewna w przeliczeniu na hektar powierzchni, niż obszary gdzie go nie znaleziono. Ginięcie populacji dzięcioła białogrzbiatego jest bezpośrednio związane z wycinaniem drzew i usuwaniem martwego drewna z lasu. Jedynym sposobem na powstrzymanie ginięcia populacji dzięcioła jest – zdaniem naukowców – ochrona całej Puszczy Białowieskiej jako parku narodowego.”

Janusz Korbel